

AGNIESZKA LEKKA-KOWALIK

NATURA JAKO NATURALNA GRANICA NATURALIZMU

Termin „nauka” jest wieloznaczny: może oznaczać specjalny typ działania poznawczego, zbiór twierdzeń, a także instytucję oraz dziedzinę kultury. W niniejszej pracy będę traktować naukę jako pewne działanie – badanie naukowe. „Badanie naukowe jest systematycznym i społecznie zorganizowanym (a) poszukiwaniem, (b) nabywaniem i (c) wykorzystaniem czy zastosowaniem wiedzy oraz idei/intuicji wytworzonych przez akty i działania zaangażowane w (a) i (b)” [Tranøy 1996 s. 185 n.]. W pracy tej podejmuję pytanie o konsekwencje, jakie zaakceptowanie naturalizmu jako paradygmatu uprawiania nauki ma dla nauki rozumianej jako badanie naukowe.

Tytuł pracy nawiązuje do określenia Wolperta: „nienaturalna natura nauki”, a wykorzystuje wieloznaczność terminów „natura” i „naturalny”. Główna teza pracy głosi, że natura-istota niektórych bytów przyrodniczych to napotkana, a nie sztucznie skonstruowana granica naturalistycznego paradygmatu uprawiania nauki.

Bez akceptacji tej granicy tracą swą rację rozmaite działania, w tym np. troska o środowisko naturalne. Argument na rzecz powyższej tezy rozwinę w trzech krokach: (1) omówię rozmaite znaczenia terminów: „natura”, „naturalny” i „naturalizm”, pokazując zarazem, w jakim sensie współczesna nauka ma charakter naturalistyczny i nienaturalny; (2) naszkicuję przykładowe sytuacje, w których praktyka badawcza „napotyka” zakazy moralne takiego czy innego potraktowania bytów włączonych w eksperyment, a skądinąd bez wahania zaliczonych do bytów naturalnych; (3) wskażę, że źródłem tych

zakazów jest zrozumienie natury-istoty owych bytów. Zignorowanie zakazów moralnych prowadzi do nieakceptowalnych konsekwencji praktycznych. Ich uznanie wymaga z kolei uznania granic naturalistycznego uprawiania nauki.

I. WIELOZNACZNOŚĆ TERMINÓW „NATURALNY” I „NATURALIZM”

Terminy kluczowe dla sformułowanej powyżej tezy są notorycznie wieloznaczne. W przypadku terminu „naturalny” zabiegiem dobrze ujawniającym tę wieloznaczność jest zestawienie tego terminu z terminami traktowanymi jako jego przeciwieństwa. Można wskazać co najmniej cztery takie pary:

a) naturalny – kulturowy; a więc coś przyrodniczego (materialnego, biologicznego zdeterminowanego, włączonego w łańcuch przyczynowo-skutkowy) kontrastuje się z czymś duchowym (twórczym, wolnym, zależnym od człowieka);

b) naturalny – sztuczny; coś nieplanowanego, napotykanego i samorzutnego, powstałego bez ingerencji człowieka kontrastuje się z czymś zaplanowanym, skonstruowanym, nie napotykanym w przyrodzie;

c) naturalny – nienaturalny; coś spontanicznego, zdroworozsądkowego, intuicyjnego przeciwstawia się czemuś kontrolowanemu, nieintuicyjnemu, wydumanemu;

d) naturalny – przypadkowy; coś należącego do „natury rzeczy”, trwałego i oczywistego kontrastuje się z czymś przypadkowym, zmiennym, dającym się pominąć.

Wskazane powyżej znaczenia tworzą rodzinę, a na ogół kontekst użycia dookreśla, o które ze znaczeń przede wszystkim nam chodzi: np. mówiąc o naturalnej reakcji organizmu na stres, mamy na myśli coś innego niż określając jako naturalne zachowanie się Kowalskiego w trudnej sytuacji towarzyskiej; podobnie inne jest znaczenie rozważanego terminu w zwrotach „środowisko naturalne” i „prawo naturalne”. Naszym zadaniem nie jest, oczywiście, przebadanie rozmaitych znaczeń terminu „naturalny”. Pozwolą one natomiast zarówno na lepsze zrozumienie terminu „naturalizm”, jak i na wskazanie naturalistycznego, choć nie-naturalnego charakteru nauki.

Termin „naturalizm”, określający zespół pewnych poglądów, funkcjonuje w wielu dyscyplinach, m.in. w metaetyce, filozofii przyrody czy w metodologii nauk. Na potrzeby tej pracy przyjrzymy się tejom głoszonym przez naturalizm w naukach empirycznych. Standardowo odróżnia się [por. np. *Leksykon filozofii klasycznej* 1997]:

a) naturalizm ontologiczny: istnieje tylko przyroda, a zdarzenia połączone są w łańcuchy przyczynowo-skutkowe. Naturalizm ontologiczny głosi więc jakąś formę monizmu i determinizmu;

b) naturalizm epistemologiczny: wszystkie aspekty bytów przyrodniczych są poznawczo dostępne (choć niekoniecznie interesujące) i mogą być badane za pomocą metod naukowych; jeśli coś nie jest dostępne naukowym metodom badawczym, to w zasadzie nie ma możliwości stwierdzenia jego istnienia;

c) naturalizm metodologiczny: wyjaśnienie ma odwoływać się jedynie do przyczyn naturalnych – leżących u podstaw zjawisk struktur, procesów i zależności funkcjonalnych – a nie do czynników nadprzyrodzonych;

d) naturalizm aksjologiczny: istnieją tylko fakty, przy czym faktami są również przekonania ludzi co do wartości czegoś. Przekonania te można oczywiście badać metodami naukowymi. Tak zwane wartości nie są niczym innym, jak naturalnymi cechami zjawisk (np. dobro to przyjemność).

Pojawia się tu pytanie, czy da się utrzymać naturalizm częściowy, akceptujący tylko niektóre z powyższych tez. Odpowiedź pozytywną na to pytanie wydaje się dawać J. Herbut, który twierdzi, że „naturalizm metodologiczny najczęściej łączy się, mniej lub bardziej jawnie, z materializmem, fizykalizmem, scjentyzmem, redukcjonizmem, jednak może się ograniczać do postulatu «wyjaśniać przyrodniczo, póki się da», bez zaangażowania ontologicznego i aksjologicznego” [*Naturalizm*. W: *Leksykon* 1997]. Nie jest wcale oczywiste, że taki postulat ograniczonego naturalizmu da się zrealizować, ponieważ wyjaśniać przyrodniczo należy nie tylko „póki się da”, ale i „co się da”, a określenie tego, „co się da”, pociąga za sobą tezy metafizyczne. Można oczywiście zredukować naturalizm metodologiczny do poglądu głoszącego, że przyrodnicze aspekty bytów przyrodniczych należy badać metodami nauk przyrodniczych.

II. NATURALISTYCZNY I NIENATURALNY CHARAKTER WSPÓŁCZESNEJ NAUKI

Przez „paradygmat” rozumiem zespół rozmaitych przekonań (ontologicznych, epistemologicznych, metodologicznych, aksjologicznych itp.) regulujących praktykę badawczą. Nie ulega wątpliwości, że współczesna nauka ma charakter naturalistyczny w sensie metodologicznym. „[...] celem nauki jest odkrywanie naturalistycznych wyjaśnień dla zjawisk [...] w ramach praw i zasad przyrodniczych oraz operacyjnej reguły testowalności” [broszura Narodowej Akademii Nauk USA, cytowana w: Jodkowski 1998 s. 300].

Jodkowski twierdzi, że współczesna nauka jest naturalistyczna także w sensie ontologicznym i aksjologicznym. Przyjmijmy na razie tę tezę na potrzeby naszych rozważań. Jak zresztą wspomniano wcześniej, nie jest całkiem oczywiste, że da się utrzymać naturalizm metodologiczny, łączący się np. z ontologicznym esencjalizmem. Konsekwentny naturalista-naukowiec twierdziłby więc, że istnieją tylko byty naturalne, które da się wyjaśnić w ramach praw i zasad przyrodniczych i którym – gdy rozpatrywane są same w sobie – nie przysługuje kwalifikacja w terminach wartości.

Za Wolpertem [1996] przyjmijmy także, że współczesna nauka ma charakter nienaturalny, i to co najmniej z dwóch powodów. Pierwszy z nich wskazał Wolpert: przedstawiane w nauce wyjaśnienia są nieintuicyjne albo zgoła przeciwne zdrowemu rozsądkowi. Drugi powód to praktyka badawcza: w wielu przypadkach nauka konstruuje przedmiot swoich badań laboratoryjnie lub wyizolowuje go z naturalnego kontekstu. Dopiero w stosunku do takiego przedmiotu stosowane są określone metody badawcze.

Oczywiście, nie da się wykonać operacji konstruowania czy wyizolowywania przedmiotu bez zaakceptowania jakichś tez dotyczących tego, czym jest ów przedmiot, oraz tego, czy i jakie ograniczenie stawia naszej praktyce badawczej.

Konsekwentny naturalista, uznając byty naturalne za „awartościowe”, staje w swej praktyce badawczej prędzej czy później przed problemem odrzucenia lub zaakceptowania ograniczeń (a czasem i kontroli) swych poczynąń naukowych. Przyjrzyjmy się temu problemowi na przykładzie badań naukowych nad zwierzętami transgenicznymi.

III. MORALNY WYMIAR NATURY

W praktyce badawczej czasami napotykamy zakazy moralne dotyczące zastosowania niektórych metod badawczych wobec pewnych przedmiotów czy zakaz ich wyprodukowania lub modyfikowania. Zakazy te – choć często nie mając mocy prawnej – są rozpoznawane i uznawane w kodeksach różnych dyscyplin naukowych. Ich łamanie spotyka się z potępieniem ze strony nie tylko „zwykłych ludzi”, ale i ze strony wspólnoty naukowców. Paradigmatycznym przykładem ilustrującym tę sytuację są badania nazistowskich lekarzy w obozach koncentracyjnych.

Konsekwentny naturalista uprawiający naukę powinien istnienie zakazu prowadzenia badań naukowych metodami rozwiniętymi przez nazistowskich lekarzy wyjaśnić w ramach paradygmatu naturalistycznego. Można więc przy-

puścić, że potraktuje owe zakazy jako wyraz przekonań ludzi co do wartości człowieka, a owe przekonania jako produkt ewolucji, być może jako wyraz instynktu samozachowawczego gatunku ludzkiego. Takie wyjaśnienie jest jednakże co najmniej wątpliwe w przypadku badań nad zwierzętami transgenicznymi.

Zwierzęta transgeniczne produkuje się w laboratoriach: do organizmu zwierzęcia „naturalnego” zostają wprowadzone geny pochodzące od innego gatunku i w tym sensie zwierzęta transgeniczne są „sztuczne”. Problemami etycznymi związanymi z produkcją takich zwierząt zajmuje się m.in. Henk Verhoog [np. 1998]. Jego rozważania pokazują bardzo istotny zwrot w rozumieniu, na czym polega główny problem moralny.

Nikt nie przeczy, że badania nad zwierzętami transgenicznymi są interesujące z poznawczego punktu widzenia i przynoszą niewątpliwe korzyści praktyczne. Początkowo dyskusja dotyczyła bezpieczeństwa gatunku ludzkiego i tzw. ryzyka ekologicznego, związanego z wprowadzeniem do środowiska bytów zmodyfikowanych genetycznie bez możliwości przebadania, jakie mogą być tego konsekwencje. W ciągu ostatnich kilkunastu lat zauważono jednakże, że modyfikacja genetyczna niektórych zwierząt stanowi problem moralny sam w sobie, nie jedynie ze względu na ewentualne konsekwencje tej modyfikacji dla gatunku ludzkiego. Także sama produkcja zwierząt transgenicznych stanowi problem moralny. Wielu myślicieli, również wspomniany Henk Verhoog, głosi tezę, że „naturalność” ma doniosłość moralną, ponieważ bez „natury” tracimy wszelki probierz naszych działań jako dozwolonych lub zakazanych: „[...] przekraczanie barier międzygatunkowych [...] jest fundamentalnym naruszeniem zasady integralności gatunku i pogwałca prawo każdego gatunku do istnienia jako osobny i możliwy do identyfikacji byt” [pogląd Ryfkińcy cyt. za: Mauron 1989].

Wydaje się, że przy podejściu ewolucyjnym i zasadniczo antyesencjalistycznym pojęcie integralności gatunku traci sens i wobec tego żaden z powyżej cytowanych zakazów nie ma podstawy. A jednak nawet ewolucjoniści nie głoszą, że możemy robić, co nam się podoba ze zwierzętami (czującymi): np. ewolucjonista Gould [1990] mówi o integralności gatunków zwierząt z powodu ich długiej ewolucji w czasie. Innymi słowy, uważa się, że zmienność nie przeciwstawia się istnieniu i moralnej doniosłości natury-istoty zwierząt. Natura-istota (nawet jeśli interpretowana nie esencjalistycznie, a temporalnie jak u Goulda) widziana jest jako normatywna, jako coś regulującego nasze działania, kwalifikujące je jako moralne lub niemoralne. Jak wyjaśnić ten pogląd w ramach naturalizmu?

Mauron uważa, co prawda, iż założenie, że istnieją bariery międzygatunkowe, których nie wolno pogwałcić, jest typowym myśleniem życzeniowym. Jego zdaniem możemy jako ludzie takie bariery ustanowić z powodów moralnych, ale nie możemy ich „odczytać” bez popełnienia błędu przejścia od „jest” do „powinien”. Takie ujęcie wspomnianych zakazów nie likwiduje zasadniczego problemu: dlaczego ustanawiamy takie bariery? co stanowi ów „powód moralny”, który wyjaśnia ustanowienie takich barier?

Konsekwentny naturalista mógłby wyjaśnić ustanawianie barier międzygatunkowych jako swoistą epistemiczną „malaptację”: przyjmujemy niekorzystne dla gatunku ludzkiego ograniczenia działania (jakby nam nagle wyrosły wypustki uniemożliwiające pełne rozwinięcie skrzydeł). Takie ograniczenie jest niekorzystne bez względu na to, czy interpretujemy naukę kontemplatywnie czy performatywnie (w myśl rozróżnień Jodkowskiego). Jeśli rozumiemy naukę kontemplatywnie jako odkrywanie prawdy, to zakazy takie zamykają nam pewne drogi do prawdy. Jeśli rozumiemy naukę performatywnie jako sposób działania człowieka w świecie, to wspomniane normy zakazują pewnych sposobów adaptacji środowiska do nas: np. żądamy ulepszenia hodowli zwierząt zamiast wykorzystać naukę do wyprodukowania zwierząt, które nie cierpią z powodu ciasnych klatek czy brudu.

Wyobraźmy sobie konsekwentnego naturalistę, który uznaje zakazy moralne takiego czy innego potraktowania zwierząt będących przedmiotem eksperymentu za epistemiczną malaptację. Jaką postawę mógłby zająć wobec tych zakazów? Nie jest to pytanie teoretyczne, ponieważ zakładamy, że ów naturalista uprawia naukę, a więc pewnie prędzej czy później stanie przed problemem decyzji dotyczącej przebiegu eksperymentu. Po pierwsze, mógłby te zakazy ignorować jako coś, co jest malaptacją i co nie ma uzasadnienia w ramach naturalizmu. Nie znaczy to, oczywiście, że taki naturalista nawoływałby do łamania tych zakazów. Mógłby np. argumentować, że społecznie uznane zakazy moralne dotyczące uprawiania nauki powinny być respektowane ze względu na przetrwanie i rozwój nauki, gdyż ich notoryczne łamanie może spowodować cofnięcie społecznego (w tym finansowego) poparcia dla nauki. Tego typu argumentacja jest o tyle słaba, że – historycznie rzecz biorąc – społeczne poparcie dla nauki nie zostało cofnięte mimo ujawnienia wielu niemoralnych praktyk naukowych. Co więcej, jedyną troską konsekwentnego naturalisty argumentującego w powyższy sposób byłoby ukrycie łamania zakazów moralnych, a nie ich respektowanie. W ostateczności mógłby także proponować przenoszenie badań naukowych z państw o rozwiniętym systemie prawnym regulującym praktykę badawczą do państw, gdzie albo prawo takie jest mało rozwinięte, albo jego egzekucja nieskuteczna.

Odrzucając tezę, że natura-istota ma wymiar normatywny, rozpoznawany przez nas (lub – jak chce Mauron – ustanawiany z jakichś zasadnych powodów moralnych), podważamy też rację, dla której mamy dbać o bezpieczeństwo gatunku ludzkiego. Cóż złego stałoby się, gdyby nasze eksperymenty genetyczne „zmusiły” gatunek ludzki do pośpiesznej ewolucji, a gatunek taki, jakim go znamy, zniknął? Przy takim podejściu etyka odpowiedzialności rozwinięta przez H. Jonasa staje oczywiście pod znakiem zapytania. Co więcej, nie bardzo wiadomo, dlaczego należy dbać o środowisko naturalne. Ostatecznie może się okazać, że środowisko tak się zmieni, iż to, co dziś wydaje się nam niekorzystne, okaże się korzystne z punktu widzenia przeżycia i przystosowania się gatunku ludzkiego (czy jakiegokolwiek innego).

Ponieważ cofnięcie funduszy z powodu niemoralnych praktyk jest wątpliwe (podejrzewam, że nawet ogłoszenie programowego ateizmu, który przypisuje nauce np. Jodkowski, nie zachwiałoby na dłuższą metę funduszami nauki), a ukrywanie niemoralnych praktyk na dłuższą metę jest niemożliwe, to konsekwentny naturalista powinien ignorować zakazy moralne jako nieuzasadnione w ramach jego paradygmatu uprawiania nauki. Co najwyżej – jeśli fizycznie lub prawnie ingeruje okoliczna ludność – mógłby próbować przenieść laboratoria do miejsc, gdzie albo tych zakazów się nie uznaje, albo prawo jest na tyle słabe, że nie uda się kar za ich łamanie wyegzekwować. Okazuje się jednak, że nikt chyba postulatu ignorowania zakazów moralnych w imię naturalizmu nie głosi, choć prawdopodobnie praktykuje.

Jeśli nie chcemy zaakceptować powyższych konsekwencji, należy odrzucić naturalistyczną tezę, że zakazy moralne dotyczące uprawiania nauki są malaptacjami, i przyjąć, że zakazy te stanowią pewne odkrycie dotyczące tego, jaki świat jest. Innymi słowy, należy zaakceptować, że natura-istota ma wymiar moralny, który jesteśmy zdolni poznać, a który jest wiążący dla naszych działań. Czy ów wymiar moralny natury da się jakoś zbadać i wyjaśnić w paradygmacie naturalistycznym? Wątpliwe. Moralny wymiar istoty bytów naturalnych, np. zwierząt, nie da się odkryć metodami nauk przyrodniczych. I trudno jest szukać dla moralnego wymiaru istoty zwierząt przyczyn czysto przyrodniczych. Paradygmat naturalistyczny zaczyna się w tym miejscu załamywać. W tym sensie natura-istota staje się naturalną – a nie sztuczną – granicą naturalizmu.

Podsumujmy nasze rozważania. Na pierwszy rzut oka naturalizm wydaje się integralną częścią współczesnego paradygmatu uprawiania nauki. Dla nauki „istnieją” jedynie te zjawiska, które są dostępne metodom naukowym, a ich wyjaśnienie ma się odwoływać wyłącznie do przyczyn naturalnych – leżących u podstaw tych zjawisk struktur, procesów i praw – a nie do czynni-

ków nadprzyrodzonych. Jeśli pojmiemy paradygmat naturalistyczny jako wzorzec uprawiania nauki, to ujawnią się jego ograniczenia. We współczesnej nauce często jest badane to, co zostaje wyprodukowane eksperymentalnie, a co wymaga zastosowania określonych metod badawczych. Czasami nauka „napotyka” moralny zakaz takiego czy innego potraktowania pewnych obiektów zaliczonych przez nią do naturalnych. Można zakaz ten zinterpretować antyesencjalistycznie jako produkt rozwoju społecznego na określonym etapie i w tym sensie dla nauki nie wiążący. Można też argumentować, że ów zakaz – choć zewnętrzny wobec nauki – powinien być respektowany ze względu na jej przetrwanie i rozwój, gdyż jego nierespektowanie może spowodować cofnięcie społecznego (w tym finansowego) poparcia dla nauki. Tego typu argumentacja jest, po pierwsze, słaba z powodów czysto historycznych: mimo ciągłego ujawniania niemoralnych praktyk badawczych społeczeństwo nie cofa swego poparcia dla nauki. Po drugie zaś, nie sposób jest zaakceptować konsekwencji naturalistycznej interpretacji owych zakazów moralnych. Wydaje się, że należy zinterpretować te zakazy jako konsekwencję odkrycia normatywnego wymiaru natury-istoty określonych bytów.

Normatywny wymiar natury wymyka się jednakże metodom nauk przyrodniczych, a więc – będąc konsekwentnym naturalistą – należałoby uznać, że on nie istnieje, a naukowca nie obowiązują normy moralne. Co więcej, przestrzeganie norm w sytuacji, gdy zabraniają one zastosowania najbardziej poznawczo efektywnej metody, należałoby uznać za zdradę nauki. Tymczasem nikt chyba postulatu redukcji etyki badań naukowych do metodologii nie głosi, choć może praktykuje. W tym sensie natura-istota wyznacza granice naturalistycznego paradygmatu uprawiania nauki.

BIBLIOGRAFIA

- G o u l d S. J.: *An Urchin in the Storm*. London: Penguin Books 1990.
- J o d k o w s k i K.: *Metodologiczne aspekty kontrowersji ewolucjonizm – kreacjonizm*. Lublin: Wydawnictwo UMCS 1998.
- Leksykon filozofii klasycznej*. Red. J. Herbut. Lublin: TN KUL 1997.
- M a u r o n A.: *Ethics and the Ordinary Molecular Biologist*. W: W. R. S h e a, B. S i t t e r. *Scientists and Their Responsibility*. Canton, Mass.: Watson Pub. International 1989 s. 249-265.
- T r a n ø y K. E.: *Ethical Problems of Scientific Research: An Action-Theoretical Approach*. „*The Monist*” 79:1996 No. 2 (Forbidden Knowledge. Eds. A. Lekka-Kowalik, D. Schult-hess) s. 183-196.

V e r h o o g H.: Moralność a „naturalność” zwierząt transgenicznych. „Ethos” 1998 nr 4 (44) (Etyka badań naukowych) s. 215-227.

W o l p e r t L.: Nienaturalna natura nauki. Tł. H. Chojnacki, E. Penksyk. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 1996.

NATURE AS A NATURAL LIMIT OF NATURALISM

S u m m a r y

At first glance naturalism seems to be an integral part of contemporary science. For science there exist only those phenomena which can be examined with scientific methods (an ontological thesis), and any explanation of those phenomena must appeal only to natural causes, i.e. to structures, processes and regularities underlying those phenomena, and not to any supernatural forces (a methodological thesis). If we look at naturalism as a paradigm of doing science, a pattern that determines what and how should be investigated, some limits of this paradigm show itself.

When doing experiments, scientists sometimes meet moral prohibitions of treating certain obviously natural objects in certain ways. This fact may be interpreted as a product of social evolution which science is entitled to ignore, for it can change in the process of further evolution, or as an external factor which science should not ignore under the peril of losing social support. None of these interpretation does justice to some basic facts about science (including the fact that social support was never withdrawn regardless of well known cases of immoral scientific practices). The prohibition of treating certain natural objects in certain ways may also be interpreted as a consequence of discovering the moral dimension of nature understood as the essence of things. Yet, the normative dimension of nature cannot be investigated with scientific methods. Thus, for a consistent naturalist it does not exist; and even more – following moral prohibitions could be seen as detrimental for science in cases where morality prohibits applying the most effective scientific methods. It seems however that no scientist defends the reduction of scientific ethics to scientific methodology. In this sense the nature-essence of things practically limits naturalism seen as a paradigm of doing science.

The paper argues for the above thesis in three steps: (1) various meanings of the terms “nature”, “natural”, and “naturalism” are presented; (2) it is shown in what sense contemporary science is unnatural but naturalistic; (3) a case where science “meets” moral prohibitions concerning natural beings – producing transgenic animals – is discussed. It is then shown that any interpretation of these prohibitions consistent with the naturalistic paradigm cannot be maintained, whereas the interpretation which recognizes the moral dimension of nature-essence does justice to facts and intuitions concerning this case.

Summarized by Agnieszka Lekka-Kowalik

Słowa kluczowe: nauka jako działanie, badania naukowe, paradygmat naturalistyczny, manipulacja genetyczna, sądy moralne, normatywny wymiar natury.

Key words: science as action, scientific research, naturalistic paradigm, genetic manipulation, moral judgements, normative dimension of nature.